

# Z koniem nie warto się kopać, bo to może być zebra

W rzeczywistości dyskusja nawet się nie rozpoczęła, bo prowadząca zjazd postawiła wniosek formalny o to, czy będzie głosowanie nad wnioskiem zasadniczym o „zawodzie informatyka”, a zmęczeni już delegaci, częściowo obawiający się takiej dyskusji, wniosek odrzucili. W reakcji na to padł wniosek o podjęcie dyskusji o zmianie nazwy PTI – tego wniosku nie dopuszczono nawet pod głosowanie. I tyle było tych emocji, bo też o możliwości zerwania obrad nawet wzmianki w protokole zjazdu nie ma. Z groźnego stwierdzenia felietonowego niewiele pozostało – zapewne była to tylko taka *licentia poetica* Prezesa.

Ale też sam problem „korporacyjności zawodu informatyka” nie zniknie. Kolego Prezesie – i Ty, i ja mamy sporo wiedzy natury prawniczej na temat ustaw teleinformatycznych i też wielu prawników na tym polu bylibyśmy w stanie „pokonać”. Ale żaden z nas nawet nie próbuje się nazywać prawnikiem, bo też by zaraz został upomniany, że nie mamy studiów prawniczych oraz nie uzyskaliśmy żadnej z aplikacji, gdzie warunkiem przystąpienia do egzaminu jest poznanie podstaw prawa przez ukończenie kierunku prawa i nic tego warunku nie może zastąpić. A co ciekawsze, w Klasyfikacji Zawodów prawnika brak, chociaż o absolwentach wydziałów prawa mówi się potocznie, że są prawnikami. Uwaga, ale prawnicy nie czekają na nas, bo sami postanowili zostać informatykami, organizując na Uczelni Koźmińskiego 55-godzinny kurs, którego celem jest „przekazanie praktycznej wiedzy z zakresu technologii informatycznych, w tym programowania, sztucznej inteligencji (AI), blockchain, smart contract, NFT, cloud computing, podpisu elektronicznego, internetu rzeczy (IoT), technologii kwantowych” (a jakże – po całości). A nazwa tego kursu, to „Szkoła IT dla prawników – uczy my technologii, nie prawa”. W rewanżu proponujemy „Szkołę prawa dla informatyków – uczy my prawa, nie technologii”. Bo inaczej to oni nas togami nakryją.

W początkach informatyki, w latach 1950–1980, rzeczywiście do jej rozwoju przyczyniali się matematycy, fizycy, nawet astronomowie, elektrycy i ekonomiści – bo informatyków jeszcze nie było. I dopiero ci, po nabyciu naukowych i praktycznych umiejętności informatycznych, nauczyli następne pokolenia już podstaw informatyki na kierunkach informatycznych uniwersytetów i politechnik. Z końcem lat 70. zaczęliśmy mieć informatyków w pełni wyuczonych według najnowszej, zachodniej wiedzy. Po pojawieniu się w Polsce z początkiem lat 90. przedstawicielstw zagranicznych korporacji mieliśmy przygotowanych informatyków, brakowało natomiast menedżerów, marketingowców i sprzedawców.

Felieton „Koń jaki jest – każdy widzi” prezesa Paluszyńskiego („Domena” 2/2023) rozpoczął się jak u Hitchcocka groźnym stwierdzeniem: – *Ostatnio w naszym Towarzystwie rozpętała się żywiołowa dyskusja na temat „zawodu informatyka”. Na tyle poważna i emocjonalna, że na majowym zjeździe doprowadziła niemalże do zerwania obrad i zakończyła się wnioskami o zmianę nazwy PTI, jeśli jego władze nie zechcą uwzględnić konieczności zdefiniowania „zawodu informatyka”.*

Z czasem liczba prowadzonych studiów z kierunku informatyki rosła. Mieliśmy ok. 15 tys. absolwentów rocznie, a ostatnio mniej – ze względu na niż demograficzny – do 11 tys. rocznie. Do tego trzeba dodać nieznaną liczbę techników informatyki. I tyle powinno nam wystarczyć dla rozwoju i obsługi informatyki w Polsce. Być może za mało, ale znacznie ważniejsza jest liczność grupy zaawansowanych użytkowników informatyki – osób z wielu różnych zawodów i specjalności, którzy nabyli umiejętności profesjonalnego korzystania z rozwiązań informatycznych, w tym również potrafiących programować w dziedzinach ich wykształcenia. I tych powinno być nawet więcej niż oczekiwane przez Unię 2 mln w 2030 r. I tak należy poprawnie odczytywać polecany przez Prezesa artykuł „Informatyk spoza systemu” Włodzimierza Marcińskiego z tej samej „Domeny”. Aha, do skonfigurowania drukarki wystarczy technik informatyk, bo nie zawsze nawet dr inż. informatyk potrafi to zrobić.

” *Wracając do felietonu Prezesa, nawet sztuczna inteligencja nie potrafiła mi odpowiedzieć, jakie to stwierdzenie Bohdana Chmielowskiego zostało strawestowane w powiedzenie: Informatykiem jest ten, kto się uważa za informatyka. A wymowa tego powiedzenia mi się nie podoba, bo ktoś może też zacząć uważać się za zbawcę Narodu, a potem Naród cierpi.*

Warto, powracając do przykładu z prawnikami, uświadomić sobie, że „prawdziwym informatykiem” (również elektrykiem, chemikiem, matematykiem itp.) może być osoba znająca podstawy danej dziedziny, nawet jeżeli w chwili ich poznawania wydają się one mało potrzebne do instalacji Windowsów. Właśnie podczas tego Zjazdu dostałem razem z kolegą Markiem Manieckim zapytanie od jednego z profesorów poważnej uczelni, czy byśmy się nie zgodzili na II wydanie naszej monografii „Programowanie współbieżne” wydanej w 1983 r. – 40 lat temu! Bo jest ona potrzebna do zajęć, m.in. do objaśnienia problemu pięciu filozofów. A kto nie zna tego problemu, nie jest informatykiem.

Powróćmy jednak do felietonu Prezesa, który zgrabnie opisał „afere” wycięcia dyscypliny informatyka z dziedziny nauk inżynierskich i technicznych, tworząc zbiorczą dyscyplinę – „elektrotechnika, elektronika, inżynieria informacyjna, telekomunikacja oraz automatyka i robotyka” w ramach nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym w 2018 r. Po wielu protestach, w dużym stopniu dzięki stanowisku ówczesnego Przewodniczącego Państwowej Komisji Akredytacyjnej (obecnie Członka Honorowego PTI), udało się ustanowić dyscyplinę „informatyka techniczna i telekomunikacja”. W jakimś sensie pomogli również astronomowie, którzy pierwsi „wyrwali” dyscyplinę „astronomia” z towarzystwa „fizyki”.

Nie bardzo rozumiem stwierdzenie Prezesa, że ta „informatyka techniczna” wydaje się nieco absurdalna”. Po pierwsze zakres badań i nauczania informatyki na uczelniach technicznych jest nieco inny niż w uniwersytetach – jest rozszerzony o projektowanie sprzętu cyfrowego ze zmniejszeniem teorii matematycznych. Logicznie jest to powiązanie z telekomunikacją, która już praktycznie całkowicie się scyfryzowała i z informatyzowała. Ja tutaj preferuję nazwanie tej dyscypliny „teleinformatyka”, zamiast używania mało zrozumiałego skrótu ICT, którego Amerykanie nie znają. Ale jeszcze naukowcy informatyki i telekomunikacji muszą się z tą fuzją oswoić.

To kto jest informatykiem? Do Statutu PTI wpisano nowy ustęp (a nie punkt) w postaci: *PTI zrzesza osoby posiadające wiedzę i kompetencje w obszarze informatyki, przy czym przez informatykę rozumiemy: informatykę, informatykę techniczną i telekomunikację, teleinformatykę oraz inne, w których korzystanie z rozwiązań wywodzących się z wymienionych uprzednio dziedzin odgrywa kluczową rolę.*

Po pierwsze, ten zapis jest sprzeczny z pkt.: a, e, f par. 9 ust. 1, gdyż wymienieni tam kandydaci na członka PTI: uczniowie, studenci, zasłużeni dla informatyki mogą nie posiadać wiedzy i kompetencji, a więc po tej aktualizacji Statutu PTI nie może ich zrzeszać. A co ma zrobić z tymi niewystarczająco kompetentnymi, a będącymi już członkami?

Po drugie, treść tego nowego ustępu jest logicznie niespójna, bo definiuje on termin informatyka rekurencyjnie – inaczej niezrozumiale. Lepszy byłby zapis w postaci: *PTI zrzesza osoby posiadające wiedzę i kompetencje w obszarze informatyki teoretycznej, technicznej, stosowanej oraz teleinformatyki i ich pochodnych.*

A tak na wszelki wypadek, to ten przegłosowany nowy zapis zleciłbym Radzie Naukowej do przeanalizowania. Szkoda, aby potem ktoś zaczął kontestować tę nową definicję informatyki wg PTI, która wg słownika PWN brzmi: *dyscyplina naukowa zajmująca się przetwarzaniem informacji z użyciem komputerów.*

Obecnie około 50 uczelni państwowych i prywatnych – tych znanych od lat i tych dopiero co powstałych, oferuje studia na kierunku informatycznym, różnie nazywanym od analizy danych po zaufane systemy sztucznej inteligencji, podkreślając ich informatyczny charakter. Dysponują one różnymi kadrami, własnymi lub dojeżdżającymi, przy czym ze względu na rynkowy popyt na informatyków rzadko są to naukowcy poświęcający się tylko dydaktyce. Powoduje to też ograniczenie działalności naukowej, tak istotnej dla efektywnego nauczania. W rankingu Research.com. według indeksu dziedzinowego H-index, znajdujemy dziewiętnastu polskich naukowców informatyków, pierwszy na pozycji 381. Mamy wielu utalentowanych studentów i absolwentów, ale większość z nich szybko orientuje się, że tylko wyjazd za granicę da im większe szanse na rozwój naukowy lub specjalistyczny. To pokazuje, że dodając do tego odpowiedzialność informatyków za tworzenie bezpiecznych systemów teleinformatycznych oraz etycznych systemów sztucznej inteligencji, mielibyśmy o czym dyskutować na forum organizacji – ale jak pokazało głosowanie na Zjeździe, aż 53 proc. było przeciw, a 13 proc. wolało się wstrzymać. Ciekawe, czego się obawiają – przecież pracy starczy dla wszystkich.

Trudno jest więc się dziwić, że znalazła się przynajmniej jedna osoba, która zaproponowała podjęcie dyskusji nad zmianą nazwy Towarzystwa dla uniknięcia w przyszłości nieporozumień co do pól zainteresowań Towarzystwa na takie bardziej odpowiadające jego rzeczywistym obszarom aktywności. Przeciw tej propozycji również zaprotestowano, wspomagając się formalnym stwierdzeniem, że byłaby to już dyskusja nad zmianą Statutu, a ten punkt został zakończony.

” *Protestującemu dr. informatyki przypominam, podobnie jak już kiedyś innemu informatykowi, że po studiach informatycznych zostaje się nominalnie informatykiem do końca pracy zawodowej (w nieistniejącym dotąd zawodzie) i jeszcze potem, a żadna apostazja nie działa.*

A Prezes podkreślił, że ZG PTI opowiada się za wpisaniem do klasyfikacji zawodów zawodu informatyka i inżyniera informatyka, ale w felietonie przypieczętował to stwierdzeniem: *Mamy więc o czym dyskutować, a jeszcze więcej mamy do zrobienia, bo nie jesteśmy Towarzystwem Informatyków, ale Towarzystwem Informatycznym*, opatrując to zadowolonym z siebie emotikonem.

Niestety, ojcowie założyciele PTI proponując nazwę stowarzyszenia, nie przewidzieli dzisiejszych skutków. Nasi koledzy elektrycy byli przezorniejsi. W 1919 r. powołano Stowarzyszenie Elektrotechników Polskich, które w 1928 r. przemianowano na Stowarzyszenie Elektryków Polskich (SEP). Mamy również Stowarzyszenie Inżynierów Telekomunikacji.

Znamy też Polskie Towarzystwo Astronomiczne, przyjmujące tylko profesjonalnych astronomów, ale prowadzące działalność edukacyjną wspólnie z Polskim Towarzystwem Miłośników Astronomii (PTMA), skupiającym astronomów oraz astronomów amatorów. Podobnie Polskie Towarzystwo Matematyczne, Polskie Towarzystwo Fizyczne czy Polskie Towarzystwo Ekonomiczne przyjmują tylko profesjonalistów, ale prowadzą też działalność popularyzatorską i edukacyjną. Widać nawet nazwa nie przeszkadza na rozdział aktywności.

Proponuję przedyskutować niezaakceptowaną dotychczas propozycję Prezesa powołania Oddziału Ogólnopolskiego PTI – w tym przypadku Oddziału dla informatyków profesjonalnych. Mam tylko obawy, czy w obecnej sytuacji PTI znajdzie się wielu, którzy chcieliby zaistnieć i działać w takim oddziale. Zaangażowani w pracę informatycy nie widzą na razie potrzeby działania na rzecz swojego środowiska, nie bardzo też sobie zdając sprawę, co ich może niedługo czekać ze strony regulacji prawnych – tych unijnych i tych krajowych. A może do tego OO PTI trzeba będzie przyjmować na członków GPT-y, a jednego z nich dobrze by było wybrać choćby wiceprezesem. Tylko co z tego będzie miało PTI?

I już na koniec, wracając do świata realnego, jednak Zarząd Główny będzie musiał się zająć na poważnie opisanym tutaj problemem, gdyż w przegłosowanej uchwale programowej jednak odnalazł się zapis: *Ust. IV, pkt d. Uregulowanie normatywne statusu zawodu inżyniera informatyka i informatyka*. Wkrótce będzie to dużo za mało. Trzeba będzie poważnie przedyskutować nadchodzące poważne zmiany w tym „naszym” zawodzie. Sztuczna inteligencja będzie więcej wymagać od informatyków, ale też wielu z nich pozbawi pracy, zastępując ich swoim sprawniejszym działaniem. Pytanie, jakie to będą zmiany i jak nasze środowisko powinno się na nie przygotować?

No właśnie – czy mamy jakiś pomysł na tę zebrać?



Wacław Iszkowski  
Czarny Las, 18.09.2023